



Powstaje nowa świątynia

## Kamień wmurowany

tekst

**MIROSLAW JAROSZ**

redaktor wydania

Pamiętają Państwo z dzieciństwa bajkę o Koziołku Matołku? Nie, nie będziemy o nim pisać w „Gościu Świdnickim”. Chciałbym tylko przypomnieć z tej bajki jedną ważną myśl. Koziołek błąkał się po całym świecie, by odnaleźć to, co było całkiem blisko. Z nami bywa podobnie. Szukamy, podróżujemy, mamy wrażenie, że szczęście czeka na nas gdzieś bardzo daleko. Dopiero później okazuje się, że cały czas było ono tuż obok nas. Tylko jak je dostrzec? Niestety, czasem trzeba wyjechać, by zdobyć odpowiednią perspektywę. Wtedy wystarczyć może nawet zwykła kartka, byśmy mogli wrócić (str. IV-V).

Od 16 lat uczestniczyli we Mszach św. na starej stacji kolejowej, wcześniej w prywatnym mieszkaniu. **W końcu postanowili zbudować własny kościół.**

**W** Bartnicy 10 lipca w obecności m.in. wójta gminy Nowa Ruda Sławomira Karwowskiego i licznie zgromadzonych mieszkańców dokonano poświęcenia krzyża i wmurowania kamienia węgielnego w ściany nowo powstającego kościoła pw. Miłosierdzia Bożego. Wraz z kamieniem w specjalnym pojemniku wmurowano akt erekcyjny podpisany przez bp. Ignacego Deca oraz m.in. aktualne numery „L'Osservatore Romano” i „Gościa Niedzielnego”.

Początkowo mieszkańcy małej Bartnicy w parafii Świerki mieli obawy, czy w dość trudnych czasach podołają budowie kościoła. Jednak po tym, jak zobaczyli, że w ciągu miesiąca na pustej dotychczas łące wyrosły mury świątyni, zdecydowanie wzrósł ich zapał. Okazało się, że wiele prac udaje się zrobić po minimalnych kosztach. Niektórzy wręcz robią coś za darmo.

– To, że kamień węgielny tego kościoła poświęcił sł. Boży Jan Paweł II, wielki orędownik Bożego Miłosierdzia, poczytuję jako znak Bożej Opatrzności – wyjaśnia ks. Tadeusz Duda. – Kiedy zastanawiałem się, skąd go weźmiemy, kto go poświęci, nawet nie



**Niewiele ponad miesiąc temu w tym miejscu rosła tylko trawa. Teraz stoi tu 7-metrowy krzyż i widoczne są mury świątyni**

przypuszczałem, że sprawy się tak potoczą. W trakcie rozmów okazało się, że proboszcz sąsiedniej parafii w Głuszycy Górnej ks. Jan Syrylak podczas ostatniej pielgrzymki papieża w Krośnie dał poświęcić dwa kamienie. Jeden wykorzystał pod budowę kaplicy, drugi podarował nam. Jedni mówią: przypadek. Dla mnie to wielki znak. Ta świątynia będzie wydawać dobre owoce – mówi proboszcz. – Nie wiemy, kiedy, nie wiemy, jak, ale wierzymy, że na pewno tak będzie.

**Mirosław Jarosz**

## Księża w czasie nawrócenia



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ŚWIDNICA, 7.07.2010 R. Biskup Ignacy Dec podczas rekolekcyjnego nabożeństwa eucharystycznego

**R**ekolekcje to nie tylko refleksja nad tematami zaproponowanymi przez rekolekcjonistę. Istotą tej formy pobożności jest nawrócenie. W tym roku wszyscy kapłani z diecezji biorą udział w jednej z serii rekolekcyjnych organizowanych w seminarium duchownym. – Zależało mi, by księża jeszcze mocniej złączyli się z naszym Domem Ziarna – uzasadnia swoją decyzję bp I. Dec. – Żeby pokochali to miejsce i mogli przekonać się, że wspieranie go w wymiarze duchowym i materialnym przynosi konkretne efekty – dodaje. W ciągu wakacji wygłoszonych zostanie 12 serii.

Rekolekcjonistami są księża: bp I. Dec, bp A. Bałabuch, R. Brudnowski, S. Kasztelan, J. Michalewski, W. Rusin oraz ojcowie: M. Grakowicz i D. Stachowicz.

MIROSLAW JAROSZ

18 LIPCA 2010 GOŚC NIEDZIELNY

## Rowerowe Księstwo Świdnicko-Jaworskie

**ŚWIEBODZICE.** Trwa akcja znakowania nowych szlaków rowerowych na terenie całego Księstwa Świdnicko-Jaworskiego. Poprowadzone one zostały tak, aby połączyć największe ośrodki administracyjne regionu. Wyznaczono trzy trasy. Szlak żółty (K1), najtrudniejszy, w większości biegnie górzystym obszarem ze Świdnicy do Jawora przez Świebodzice, Dobromierz i Bolków. Szlak czerwony (K2), najłatwiejszy pod względem technicznym, choć także bardzo atrakcyjny, biegnie od Świdnicy do Jawora przez Jaworzynę Śląską i Strzegom. Czarny Szlak Drogi Węglowej (K3) ma przebiegać z Wałbrzyskiego Muzeum Przemysłu i Techniki przez Świebodzice, Jaworzynę



UM ŚWIEBODZICE

**Wszelkie koszty wytyczenia, oznakowania i późniejszego utrzymania szlaków ponosi Lokalna Organizacja Turystyczna Księstwa Świdnicko-Jaworskiego**

Śląską, Żarów do Mietkowa, gdzie połączy się z międzynarodowym szlakiem Eurovelo.

## Droga do Książa jak nowa

**WAŁBRZYCH.** Ulica Piastów Śląskich prowadząca do Zamku Książ w końcu została wyremontowana. Po wielu latach starań udało się doprowadzić do modernizacji zapadającej się jezdni. Licząca 830 metrów droga, pełna dziur i niebezpiecznie wystających kamieni, stanowiła wielkie wyzwanie dla kierowców jadących do zamku.

W trakcie modernizacji ulicę poszerzono i oświetlono staromiejskimi latarniami. Zachowano tradycyjną nawierzchnię, używając kostki granitowej. Przygotowano również ciągi dla rowerzystów i pieszych, których wcześniej nie było. Dokończenie całości, ok. 300 metrów ul. Jeździeckiej, planowane jest na koniec wakacji.

## Festiwal w sanktuarium

**WAMBIEZYCE.** 17 i 18 lipca 2010 r. odbędzie się tutaj IX Międzynarodowy Festiwal im. Ignacego Reimanna. Koncert inauguracyjny rozpocznie się w sobotę o godz. 21.00 na wambierzyckiej kalwarii. 18 lipca w bazylice o godz. 11.00 odprawiona zostanie Msza św. z udziałem wykonawców, a o godz. 15.00 odbędzie się koncert finałowy. W jego programie m.in. Ignaz

Reimann – Missa brevis in Es, Sursum corda in Es, Kurze Messe in D, Messe in G oraz kompozytorzy śląscy i inni. Specjalne miejsce zajmie Lacrimosa z Requiem W. A. Mozarta, poświęcona ofiarom katastrofy smoleńskiej, w wykonaniu chórów: Slavoj (Czechy), Polonez (Białoruś), Cantus (Wambierzyce) i Chór Kameralnego Uniwersytetu Opolskiego.



**Na festiwalu można usłyszeć unikatowe utwory Ignacego Reimanna**

## Teatry na ulicy

**JEDLINA-ZDRÓJ-ŚWIDNICA.** Przez trzy dni, od 9 do 11 lipca, odbywał się w Jedlinie-Zdroju XVIII Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych. To najstarsza tego typu impreza w regionie. Tegoroczny program okazał się bogaty i różnorodny, więc nie zawiedli widzowie, którzy tłumnie przyjechali do Jedliny. W tym roku wystąpiło kilkanaście teatrów i grup artystycznych, m.in. Teatr Terminus A Quo z Nowej Soli z programem „Laski”, Teatr Geisslers Hofcomoedianten z Czech m.in. z programem „Fitzli Puzzli”, a warszawski Teatr Akt z przedstawieniem „Ikar”. Niewątpliwie największym wydarzeniem okazał się spektakl zamykający festiwal. Było to przedstawienie „Genesis” Teatru A z Gliwic. To widowisko uliczne oparte na pierwszych dziewięciu rozdziałach Księgi Rodzaju. Sztuka zrealizowana w konwencji teatru totalnego, obfitując w różnorakie środki wyrazu, jest próbą plastycznej interpretacji starożytnych obrazów mówiących o stworzeniu świata i początkach ludzkości.



MIROSLAW JAROSZ

**Oglądanie spektaklu „Genesis” Teatru A to prawdziwe przeżycie**

W tym samym czasie odbywał się w Świdnicy XIII Festiwal Teatru Otwartego. Złożyły się na niego występy grup z Polski i Ukrainy, wystawy, happeningi, improwizacje uliczne przygotowane na rynku – w sumie blisko 20 różnych propozycji. Do najciekawszych można zaliczyć przedstawienia: „Misterium Pina” Lwowskiego Teatru Voskresinna, „Miasto ognia” Teatru Prawdziwego z Bielawy oraz „Ikar” Teatru Akt z Warszawy.

## Noc w muzeum

**ŚWIDNICA.** 9 lipca 2010 r. o godz. 21.00 w Muzeum Dawnego Kupiectwa rozpoczęła się Noc Muzealna. Otwarta została wystawa „Świdnica w kulturze i sztuce na tle dziejów”, która prezentuje najlepsze i najbardziej reprezentatywne z zachowanych dzieł świdnickich artystów, rzemieślników i ogólnie rozumianych twórców. Na wystawie poza rzeźbami gotyckimi i barokowymi oraz wyrobami świdnickiego rzemiosła podziwiać można m.in. gotyckie epitafium Andrzeja Steinberga. Ponadto wyeksponowane są ważne dokumenty informujące o przeszłości miasta pochodzące z XIII i XV wieku. Jednym z tych dokumentów jest wystawiony 13 czerwca 1249 roku przywilej papieża Innocentego IV dla świdnickiego klasz-



**Jednym z ciekawszych eksponatów jest gotyckie epitafium Andrzeja Steinberga**

toru franciszkanów i pochodzący z roku 1452 dokument dotyczący nadania Świdnicy herbu przez Władysława Pogrobowca. Dla amatorów zwiedzania muzeów nocami po godz. 23.00 zagrał zespół Castle Dreams, w którego utworach odnaleźć można tematy muzyki dawnej oraz klasycznej, okraszanej odrobiną celtyckiego folku, rocka i popu. Wystawa potrwa do 12 września.

MUZEUM KUPIECTWA

## Atrakcyjny zakątek Dolnego Śląska

# Z Jezusem i w górach

Bo tu jest się w czym zakochać – uważa coraz więcej turystów odwiedzających nasz region.

Już nie tylko miejscowości zdrowe, ale coraz mniejsze osady górskie odżywają, gdy przychodzi sezon urlopowy. Dobrym tego przykładem jest Zagórze Śląskie. – Przywiozłem do was dzieci z mojej parafii, ponieważ kiedyś zakochałem się w tutejszych górach i w klimacie waszych miejscowości – wyjaśnia ks. Roman Kopacz z Drwini w diecezji tarnowskiej. – Poza tym cenię sobie przystępne ceny, jakie oferuje ośrodek Caritas, i fakt, że jest to świetna baza wypadowa na cały region – dodaje.

I rzeczywiście: bliskość Kotliny Kłodzkiej, Gór Sowich czy Stołowych ale także ciekawych miast: Świdnicy, Kłodzka to główne atuty Zagórza. – Niby u nas także do gór niedaleko, jednak wasza historia

jest bogatsza o różnorodność kulturową tych ziem – zaznacza proboszcz.

Podobne obserwacje jak w Zagórze mają elżbietanki ze Strzegomia. Siostry także przyjmują pod swój dach grupy, które chcą mieć pewność solidnej obsługi i komfort mieszkania w bezpośredniej bliskości kaplicy. – W poszukiwaniach odpowiedniego miejsca ważne dla mnie było właśnie to, by móc o każdej porze odprawić Mszę św. – mówił ks. Stanisław Kawalec, który przyjechał na kilkudniowy pobyt z pięćdziesięcioma parafianami gdzieś z Mazur. – Odwiedziliśmy m.in. Krzeszów, Bardo i Wambierzyce. Zaplanowaliśmy także zwiedzanie starówki w Świdnicy wraz z katedrą i Kościołem Pokoju. Dla wielu prawdziwą radością była wizyta w kurortach Polanicy i Dusznik – dodaje.

xrt



Dzieci z Drwini otrzymały od naszej redakcji firmowe upominki

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Świdnica, 6.07.2010 r. Podczas modlitwy na zakończenie dnia

Kilkunastu księży chciało spotkać Boga. Na swego przewodnika wybrali biskupa.

Kilkunastu księży usłyszało zatem o podstawowych zasadach dobrego, pasterskiego życia: ufności Jezusowi, walce o osobową więź z Mistrzem, zawierzeniu się Bogu bez paniki wobec szerzącego się zła. Biskup podkreślał także wagę głoszenia słowa Bożego i osobistej medytacji. Zachęcał do szczególnej pieczołowitości w sprawowaniu Eucharystii i nieustannym pogłębianiu znaczenia posługi w konfesjonale, ale także bycia penitentem. – Kolejne dni przynosiły następne tematy – wspomina ks. Józef Michalski. – Troska o biednych i chorych, rady ewangeliczne w życiu księdza – wylicza.

Coroczne rekolekcje kapłańskie to obowiązek, który daje szansę nie tylko na solidny rachunek sumienia, ale także pozwala odkrywać albo odświeżać nowe poziomy daru i tajemnicy – jak określał kapłaństwo Jan Paweł II.

W tym roku jedną z wakacyjnych serii rekolekcji wygłosił bp Ignacy Dec (od 6 do 8 lipca). – Chciałem być jeszcze bliżej moich kapłanów – wyjaśnia swoją motywację. – Jednocześnie zależało mi, by tą inicjatywą podsumować Rok Kapłański – dodaje.

Biskupie nauki koncentrowały się wokół trzech obszarów kapłańskiego zaangażowania. – Na wzór najwyższego Kapłana, który jest Kapłanem, Prorokiem i Królem – precyzuje rekolekcjonista.

xrt

## zaproszenia

**PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ.** „Sierpniowa Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę to największe i najważniejsze wydarzenie duszpasterskie w okresie wakacyjnym w naszym młodym świdnickim Kościele” – napisał w specjalnym liście do diecezjan bp

I. Dec. Zaproszenie zostało odczytane w kościołach 11 lipca. VII pielgrzymka do Częstochowy wyruszy **31 lipca** po Mszy św. o godz. 10.00 w katedrze świdnickiej, do celu dotrze 9 sierpnia (o godz. 9.00 Eucharystia w kaplicy Cudownego Obrazu); Grupa 6 z Wałbrzycha

oraz 8 z Głuszycy, Jedliny i Mieroszowa wychodzą dzień wcześniej. Tematem tegorocznej pielgrzymki jest tajemnica krzyża („W tym znaku zwyciężysz”). „Będziemy się uważliwiec na znaki święte, symbole religijne, kapliczki i krzyże przydrożne, na nasze kościoły,

gdzie modlą się ludzie, gdzie sprawowana jest Eucharystia, gdzie udziela się nam Pan Jezus. Dużo będzie o krzyżu w wymiarze duchowym” – zapowiada biskup. Równorzędnym tematem będzie rozważanie przykazań kościelnych. Szczegóły organizacyjne na: [www.czermna.pl](http://www.czermna.pl).

# Miejsce zaklęte w

**MAŁA OJCZYZNA.** Malkontenci mówią, że pięknie jest wszędzie, gdzie ich nie ma. Ludzie szczęśliwi twierdzą, że **pięknie jest tam, gdzie właśnie są.**

tekst i zdjęcia

**MIROSLAW JAROSZ**

mjarosz@goscniedelny.pl

**T**a historia zaczęła się osiem lat temu, dość zwyczajnie, od kartki pocztowej kupionej na targu staroci w Świdnicy. Nic wtedy nie zapowiadało, że stara kartka zrodzi wielką pasję i zmieni życie jej nowego właściciela. – Szedłem pomiędzy starociami, przyglądałem się im i w pewnym momencie zauważyłem coś, co wyglądało bardzo znajomo – przypomina sobie tamten dzień Grzegorz Czepil. – Przyjrzałem się i rozpoznałem kościół z mojej rodzinnej Głuszycy, uwieczniony na przedwojennej kartce. Kupiłem ją i przyniosłem do domu.

Grzegorz Czepil wyjechał z Głuszycy wraz z żoną na początku lat 90. Szukał dobrej pracy i swojego miejsca na ziemi, w którym można założyć rodzinę. Znalazł je w Świdnicy. Kupił mieszkanie. Urodziły się dzieci. Miał tam spędzić resztę swego życia.

## Narodziny pasji

Jednak kartka zaczęła coraz częściej rodzić wspomnienia

o miejscu, z którego pochodził pan Grzegorz. – W młodości byłem harcerzem – opowiada. – Również komendantem hufca Głuszycy. Razem z zastępem przemierzyłem Karkonosze, Sudety, Kotlinę Kłodzką i dziesiątki miejsc w najbliższej okolicy Głuszycy, jak choćby Osówkę, która do dziś rozpala wyobraźnię poszukiwaczy przygód. Już wtedy zobaczyłem, że to fantastyczne miejsce. Jednak w końcu trafiłem gdzie indziej.

Grzegorz Czepil zaczął regularnie odwiedzać giełdę staroci

**Kadry zamknięte w kartach pocztowych przed dziesiątkami lat zmieniły sposób patrzenia Grzegorza Czepila na miejsce, w którym żyje**



**Osiedle robotnicze na ul. Dolnej**

**NA DOLE Z PRAWY: Panorama łomnicy reklamowanej jako wieś letniskowa. W tle szczyt Waligóra w bezpośrednim sąsiedztwie schroniska Andrzejówka**



w Świdnicy i wyszukiwać na niej kolejne kartki z rodzinnej miejscowości. Niepostrzeżenie zrodziła się w nim pasja.

Kiedy miał 13 kartek, zorganizował w Głuszycy pierwszą wystawę.

Później wszystko potoczyło się dużo szybciej, przede wszystkim za sprawą rozwoju internetu.

Przez serwisy

aukcyjne zaczął szukać kartek dotyczących Głuszycy w całej Polsce. Kiedy okazało się, że wykupił niemal wszystko, co było dostępne, musiał pójść dalej. – Zacząłem przeszukiwać internetowe serwisy aukcyjne na świecie – wyjaśnia. – Co oczywiste, najwięcej kartek znalazłem w Niemczech, ale okazało się, że są one także w bardzo egzotycznych miejscach. Docierają do mnie przesyłki np. z Argentyny, a nawet z Filipin.

## Ta, której brakuje

Ceny kartek są bardzo różne, od 1 euro do kilkuset złotych. Często jednak bardzo trudno wyznaczyć ich



# kartce



cenę, bo mają dla właściciela również wartość emocjonalną. Wtedy jedyną metodą, by zdobyć jakiś rarytas, nie są pieniądze, a wymiana na inny unikatowy egzemplarz. Czasami jednak i to nie pomaga. – Jest taka kartka, której pomimo usilnych prób nie udało mi się zdobyć. Pochodzi z XIX w. i przedstawia

wszystkie ówczesne głuszyckie fabryki Meyera Kauffmanna. Okazało się, że kupił ją któryś z potomków Kauffmanna. W pełni rozumiem to, że nie chce się on teraz pozbyć tej pamiątki rodzinnej, a z drugiej strony wiem, że kartka ta jest w godnych rękach.

Dziś niezwykła kolekcja kartek Grzegorza Czepila liczy ponad 600 egzemplarzy. Jednak przez lata pojawiły się w niej również inne przedmioty związane z Głuszcą. Są to akcje miejscowych fabryk, mapy, wydawnictwa jubileuszowe, plany budowlane, informatory turystyczne, a nawet butelki po piwie z tutejszych browarów. W dokumentach można odnaleźć wiele interesujących faktów. Jak chociażby ten, że kościół NMP zaprojektował Carl Gotthard Langhans. Ten sam, który projektował Bramę Brandenburską w Berlinie.

## Kartka jak SMS

Ciekawe jest to, dlaczego w dawnych czasach nawet najmniejsza wioska miała tak dużą liczbę swoich kart pocztowych.

**Budynki mieszkalne dla pracowników fizycznych i kadry zarządzającej wzniesione przez właścicieli głuszyckich zakładów**  
**Z LEWEJ: Sierpnica – panorama, nieistniejąca gospoda i gorzelnia**  
**Z PRAWY: Dawna piekarnia przy ul. Grunwaldzkiej i pochód dawnych mieszkańców Głuszczy**

– To było narzędzie komunikacji – wyjaśnia Grzegorz Czepil. – W dużym uproszczeniu można to porównać do współczesnych SMS-ów. Ludzie wysyłali kartkę, z informacją, że dojechali gdzieś szczęśliwie, że wszystko u nich w porządku, albo po prostu przesyłali pozdrowienia.

Na kartach pocztowych bardzo często można zobaczyć karczmy czy zajazdy. Była to po części forma reklamy. Podróżny, który pojawiał się w jakimś miejscu i dostawał za darmo kartkę ze wspaniałym widokiem okolic, chętnie wysyłał ją do swoich bliskich. Inna sprawa, że miejsc takich było zdecydowanie więcej niż obecnie. Dziś w ciągu jednego dnia można drogą lądową przejechać nawet przez kilka krajów. Dawniej podróżowało się dużo wolniej, więc potrzebne były miejsca noclegowe dla tych, którzy byli w drodze.

## Odkrywanie historii

Przez długie, powojenne dziesięciolecie niewiele mówiło się

o przeszłości Dolnego Śląska. Wspomniano czasy Piastów, a nowożytna historia zaczynała się tu dopiero w 1945 r. Pomiędzy nie istniało nic. To sprawiało, że miejsca te pozbawione były

im tożsamości. W końcu zmienił się ustrój polityczny i można było pytać o tych, którzy mieszkali tu przed wojną.

– To byli konkretni ludzie, którzy tworzyli to miejsce – mówi Grzegorz Czepil. – Budowali domy, fabryki, śpiewali w chórach, gromadzili się w bractwach strzeleckich. To wszystko jest na tych kartkach. A przez sposób, w jaki uwieczniali swoją miejscowość, widać również, że byli zachwyceni pięknem tego miejsca. Dziś my korzystamy z tego, co oni tu zbudowali. Myślę, że choćby z tego względu jesteśmy winni im część i pamięć.

Odkrywanie pewnej tajemniczej dla nas przeszłości jest w zbieraniu starych kartek i zdjęć najbardziej fascynujące. Widzimy na nich znajome miejsca, które codziennie mijamy, a jednak inne. Z budowlami, których już nie ma lub które jeszcze nie powstały. Są na nich ludzkie twarze zatrzymane w kadrze, z którymi wiążą się konkretne historie. Zdarza się, że te historie ożywają.

W 2005 r. doszło w Głuszczy do spotkania byłych mieszkańców świętujących 60. rocznicę konfirmacji, która odbyła się w obecnym kościele pw. NMP Królowej Polski w marcu 1945 r. Konfirmacja jest w Kościołach ewangelickich odpowiednikiem katolickiej Pierwszej Komunii i bierzmowania, nie ma ona jednak charakteru sakramentu. Wtedy udało się panu Grzegorzowi m.in. uzupełnić przedwojenne mapy Głuszczy o nazwy ulic oraz poznać nazwiska i miejsca

zamieszkania części ówczesnej ludności.

## Moje miejsce na ziemi

Na starych kartkach widać fascynację tamtych ludzi pięknem miejsca, w którym przyszło im żyć. – Dzięki nim na nowo odkryłem, że wbrew powszechnej opinii Głuszcza i okolice to fantastyczne i przepiękne miejsce – wyjaśnia Grzegorz Czepil. – Mogłem to lepiej dostrzec, bo patrzyłem z perspektywy kogoś z zewnątrz. Jednak w końcu postanowiliśmy wraz z rodziną, że wracamy. Sprzedaliśmy wszystko, co mieliśmy, by kupić dom w Głuszczy. Myślę, że tym razem na zawsze – dodaje z uśmiechem pan Grzegorz.

To, co zdarzyło się w jego życiu, wyjaśnia cytat, który zamieścił na swojej stronie internetowej „Każdy z nas zmierza do swej Itaki, przez dzień, przez noc, przez długie lata, ale powraca już nie taki, bo i Itaka już nie taka”.

Swoją pasją pan Grzegorz chce dzielić się z innymi i przyciągać do Głuszczy kolejnych ludzi. Założył m.in. Stowarzyszenie Przyjaciół Głuszczy. Część kolekcji kartek prezentuje w internecie na wspomnianej już stronie. Przy pomocy podobnych pasjonatów, jak choćby Stanisława Michalika, udało się wydać drobne publikacje historyczne dotyczące Głuszczy. Jednak w planach ciągle jest duża, bogato ilustrowana książka. To jednak nie wszystko. Przy domu, który kupił, Grzegorz Czepil chce stworzyć minimumzeum. Młodzi ludzie będą poznawać w nim historię swojej miejscowości oraz życie w dawnych czasach i rzemiosła, jakie mu towarzyszyły. Panu Grzegorzowi udało się już zdobyć wyposażenie starej kuźni, piec do pieczenia chleba i koło garncarskie. Grupa inscenizacyjna ma odtwarzać historię związaną choćby z pobliskim zamkiem Rogowiec.

– Najważniejsze, by ludzie zaczęli dostrzegać piękno wokół siebie – kończy pasjonat. – Najbardziej bym chciał, aby ludzie ruszyli się z domów i chcieli je poszukać.

Galeria kartek i kontakt z ich właścicielem na stronie [www.gluszcza1.republika.pl](http://www.gluszcza1.republika.pl).

## Rozmowa o kapłaństwie

## Troska o dar

O recepcie na udane kapłaństwo, formacji seminarystycznej i modlitwie w Rzymie mówi bp Ignacy Dec.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Rok Kapłański się skończył, ale trwają rekolekcje dla kapłanów, które ten rok w naszej diecezji podsumowują. Nie możemy się rozstać z klimatem tego wyjątkowego czasu?**

**BP IGNACY DEC:** – Ogłoszenie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy śmierci św. Jana Vianneya było wielkim darem dla Kościoła. Wszyscy wiemy, że w ostatnich dziesiątkach lat spadł społeczny prestiż kapłana w krajach zachodnich. Zmniejszyła się tam ogromnie liczba księży. Opustoszały seminaria duchowne. Rok Kapłański miał uwrażliwić Kościół na formację seminarystyczną i stałą formację prezbiterów i biskupów. Bez wątpienia Rok Kapłański był także wielkim wydarzeniem w Polsce. Dużym przeżyciem była ogólnopolska pielgrzymka kapłanów na Jasną Górę 1 maja. Także w polskich diecezjach urządzone były sesje naukowe, konferencje, spotkania modlitewno-formacyjne. W naszej diecezji mieliśmy 24 kwietnia sesję naukową na temat kapłaństwa, w której wzięło udział ponad 100 księży. Wszystkie serie rekolekcji kapłańskich odprawiane są w tym roku w seminarium duchownym, by księży związać bardziej z wieczernikiem naszego diecezjalnego Kościoła. Z obserwacji widzę, że recepcja Roku Kapłańskiego u nas była dobra.

**Był Ksiądz Biskup na zamknięciu Roku Kapłańskiego w Rzymie.**

– Przyznam się, że bardzo przeżyłem tę pielgrzymkę. Nie mogłem uczestniczyć we wszystkich, ale byłem obecny na dwóch najważniejszych spotkaniach kapłanów z Ojcem Świętym Benedyktem XVI na Placu św.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Piotra. Pierwsze miało miejsce w czwartek 10 czerwca w godzinach wieczornych. Bardzo ciekawe były pytania skierowane do Ojca Świętego przez prezbiterów, przedstawicieli pięciu kontynentów. Benedykt XVI odpowiadał swobodnie bez przygotowanego tekstu. Wypowiedzi na poruszone wątki były wspaniałe, kilkakrotnie przerywane gromkimi oklaskami. Także bardzo wymowna była adoracja Najświętszego Sakramentu. Na rozentuzjasmowanym Placu św. Piotra zaległa kilkunastominutowa modlitewna cisza. Takiej chwili na Placu św. Piotra nigdy jeszcze nie doświadczyłem.

Drugie spotkanie modlitewne z udziałem Ojca Świętego miało miejsce nazajutrz, 11 czerwca, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Była to Eucharystia sprawowana pod jego przewodnictwem, koncelebrowana przez kilkuset biskupów i ponad 15 tysięcy prezbiterów. Ojciec Święty w homilii przypomniał cel Roku Kapłańskiego i razem z całym Kościołem dziękował Bogu za dar kapłanów. W drugiej części homilii snuł refleksje, odwołując się do Psalmu 23: „Pan mój pastierzem, nie brak mi niczego”.

**Bp Dec żywi przekonanie, iż trzeba stawiać na młodych**

**Polskim zamknięciem Roku Kapłańskiego była beatyfikacja ks. Jerzego. Myśli Ksiądz Biskup, że ten kapłan może być dzisiaj wzorem dla młodych księży, którzy**

**nie znają rzeczywistości komunizmu?**

– Komunizm był jednym z upiórów ostatniego czasu. Była to utopia, która przysporzyła cierpienia wielu ludziom. Upiory jednak się odradzają. Kościół i dzisiaj ma swoich przeciwników. Ostrzeżenie Pana Jezusa o fałszywych prorokach, którzy przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są jak wilki drapieżne, jest dziś bardzo aktualna. Kapłanom młodym potrzebna jest dziś wielka pokora i odwaga do głoszenia Ewangelii i do całej działalności duszpasterskiej. Taką właśnie pokorą i odwagą odznaczał się bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Ojciec Święty celowo wyznaczył jego beatyfikację na zakończenie Roku Kapłańskiego, by dzisiejsi duszpasterze czerpali z niego wzór, jak być sługami i obrońcami swoich owiec, zwłaszcza ludzi krzywdzonych.

**Jak ocenia Ksiądz Biskup pokolenie młodych kapłanów? Ufa im Ksiądz Biskup?**

– Ostatnie decyzje, które podjąłem, np. powierzenie urzędu dyrektora Wydziału Duszpasterskiego kurii księdzu, który jest dziewięć lat po święceniach, świadczą o tym, że żywię przekonanie, iż trzeba stawiać na młodych. Tym, którzy chcą pracować, należy stwarzać możliwości, by mogli swoje talenty urzeczywistnić. Promocja młodych, obdarzanie ich zaufaniem nie oznacza jednak lekceważenia kapłanów starszych. Próbuje się kapłanów seniorów otaczać troską, by mogli przeżywać w dobrej atmosferze jesień swego życia. Bardzo się cieszę, gdy widzę u młodych księży entuzjazm, zapał duszpasterski, pomysłowość, inicjatywę. Staram się stwarzać warunki, aby mogli swój zapał realizować.

**Wobec niewierności niektórych kapłanów podnoszone są głosy o konieczności zmiany sposobu formacji do kapłaństwa. Czy myśli Ksiądz Biskup, że zasadnicze korekty są w tym względzie konieczne?**

– Za odchodzenie nielicznych księży z grona duchowieństwa nie obarczam winą seminarium. Po ostatnich skrutyniach z kandydatami do prezbiteratu i diakonatu mogę powiedzieć, że formacja w naszym seminarium – zarówno teologiczna, ascetyczna, jak i duszpasterska – jest zadowalająca. Oby tylko absolwenci seminarium, młodzi księża, pamiętali o tym, czego ich uczono, aby pozostawali wierni swoim ideałom i przyrzeczeniom. Jeśli pamiętają o modlitwie, o pogłębieniu na co dzień więzi z Chrystusem przez pobożną celebrację Eucharystii, przez wierność liturgii godzin, rozważanie Pisma Świętego, regularne przeżywanie sakramentu pokuty w roli spowiednika i penitenta – to można być spokojnym o ich kapłańską przyszłość. W tym dochowywaniu wierności, odnowie duchowej ważną rolę odgrywa stała formacja, do której przykładam wielką wagę. ■

## Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Przełom” w Pastuchowie

# 60 lat w polu

W roku 1989 działało w Polsce 4200 spółdzielni rolniczych. Obecnie jest ich 850.

Kończy się kolejny dzień pracy. Zmęczeni ludzie wracają z pól, warsztatów, obór. Napęczniałe kłosa wygrzewają się na słońcu w oczekiwaniu na żniwa. Głośno rozmawiając, idą polną drogą trzy kobiety. Są zadowolone z życia, bo „krówki nakarmione, wyczyszczone i wydojone”. Kobiety wracają do swoich domów, wracają jak ich matki i babki.

### Niby jak kołchoz

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna (RSP) w Pastuchowie została założona przez 16 chłopów w 1950 r. Nie był to socjalistyczny zryw, ale posłuszeństwo państwowemu nakazowi. Indywidualni rolnicy skupieni w spółdzielni mieli razem 117 ha ziemi, 14 koni, 3 krowy i skromny sprzęt rolniczy. Z czasem areal i liczba członków zwiększyły się. Pierwszym przewodniczącym RSP był Jan Gawełko (dwukrotny poseł na Sejm PRL), wszyscy w Pastuchowie go pamiętają. – Był świetnym gospodarzem – mówią seniorzy wsi.

Tworzone na wzór sowieckich kołchozów spółdzielnie rolnicze miały różne koleje losu, wiele z nich upadło, rozwiązało się. Ta w Pastuchowie świętuje 60-lecie istnienia.

### Zza biurka

RSP Pastuchów przetrwała komuny, transformację ustrojową, a także wstąpienie do Unii Europejskiej. Ciekawie opowiada o tym Stanisława Malina, wieloletnia główna księgowa w RSP Pastuchów. – W latach 1989–1990 spółdzielnia prosperowała stosunkowo dobrze. Była jednostką całkowicie sprywatyzowaną – podkreśla emerytowana księgowa. – Już w roku 1987 zostały wykupione grunty i budynki z Państwowego Funduszu Ziemi. Potem wszystkim miało spaść jako relikwii komunistyczny. Wtedy członkowie RSP wykupili część gruntów, żeby



KS. ROMAN TOMASZCZUK

już jako własne udziały wnieść je z powrotem do spółdzielni – uśmiecha się, wspominając.

Wolnym rynkiem rządzią twarde reguły. Nie było łatwo przestać się z kontraktów na marketing. – Zaczęto zwracać uwagę na jakość płodów rolnych – dodaje pani Stanisława. – Katastrofa była blisko, gdy upadły Prochowickie Zakłady Drobiarskie. Nowo powstałe małe ubojnie nie były w stanie odebrać drobiu, który wyhodowaliśmy – dodaje. – Walka o spółdzielnię była dla nas walką o życie. Załoga bowiem to w dużej mierze ludzie od pokoleń związani ze spółdzielnią, ludzie żyjący z roli – zaznacza.

### Unia zmian

Lata 90. były czasem oczyszczenia. Początek wieku to następne wyzwania. Tym razem mające związek z akcesją do Unii Europejskiej. – To zupełnie inny świat – mówi była księgowa. – Właściwie nic nie spełniało norm unijnych: obory, warunki sanitarne, normy produkcyjne, magazyny, silosy, wszystko po nowemu – przybliża klimat sprzed 10 lat. – Byliśmy zaskoczeni tym standardem, ale nie daliśmy za wygraną – zaznacza.

Wstąpienie do UE przyniosło początkowo pozytywne efekty. Dopłaty do ziemi czy kredyty inwestycyjne, choć obwarowane

obostrzeniami, dawały szansę. Z drugiej strony po 2004 r. ceny środków ochrony roślin i paliwa stale rosły. Jednocześnie utrzymywał się niski poziom cen produktów rolnych. – Doszło do tego, że dopłaty pochłaniały koszty produkcji – przyznaje księgowa.

### Solidarnym łatwiej

– Obecnie aby mieć większą siłę na rynku, spółdzielnie łączą się w grupy producenckie – mówi Elżbieta Kozłowska, od 30 lat zootechnik w RSP. – Wiadomo, w grupie jest się zawsze silniejszym, można korzystniej sprzedać swój towar, ale też taniej kupić m.in. nawozy – wyjaśnia mechanizm.

Mówi także o korzystnej polityce rolnej. – Trzeba zmienić swoje podejście do wielu spraw, swoją filozofię pracy na roli, wtedy łatwiej można odnaleźć się w unijnej polityce rolnej – zapewnia. – Weźmy na przykład sprawę kwot mlecznych. W 2003 r. wyprodukowaliśmy pewną ilość mleka i na podstawie tego przydzielono nam określoną kwotę mleczną. Jeśli ją przekroczyliśmy, płacimy karę, jeśli wyprodukujemy za mało, to kwota mleczna jest zmniejszana. Według mnie, jest to sprawiedli-

**Elżbieta Kozłowska i Stanisława Malina tuż po uroczystych obchodach rocznicy założenia spółdzielni**

wa regulacja dająca równe szanse producentom mleka – ocenia.

Podobnie sytuacja wygląda z uprawą roślin. – Ceny zbóż po wstąpieniu do UE są podobne w Polsce i w pozostałych krajach członkowskich. Żeby wyrównać opłacalność produkcji, rolnicy dostają dopłaty obszarowe – mówi pani Ela.

### Dajcie nam ludzi!

– W spółdzielni wiele osób jest w wieku przedemerytalnym, a młodzi nie chcą pracować w rolnictwie, ponieważ jest to praca ciężka – zauważa zootechniczka. – Poza tym człowiek jest bardzo powiązany. Nie znamy czegoś takiego jak odpoczynek świąteczny. Gdy Polska rusza nad morze, my mamy żniwa, a naszym zwierzętom pyska nie da się zawiązać – wylicza. – Poza tym pogoda... ta daje się we znaki. W okresie żniw nieraz trzeba zbierać plony nawet w nocy, w sezonie praca trwa po kilkanaście godzin. Tutaj bez miłości do ziemi nic się nie osiągnie – wyrokuje. I nie chce wybiegać w swoich prognozach w przód. Bo przyszłość RSP szykuje jej członków do kolejnego przełomu.

**tukasz Kozłowski**

WAKACYJNY SZLAK PIELGRZYMKOWY. Bardo

# Na nasze czasy

## Miasto cudów

– tak reklamują Bardo jego władarze.

W tych samych czasach, gdy wojewoda nie pozwala, żeby Duszniki miały za patronów śś. Piotra i Pawła, zupełnie niedaleko od zdrojowiska inni samorządowcy szczytą się tym, że Maryja ich miasto wybrała sobie na swój dom. Uznają tym samym wielowiekową historię osady i ani im przez myśl nie przejdzie, by mieli odcinać się od swych korzeni. Więcej, to właśnie Metropolitalne Sanktuarium MB Strażniczki Wiary uczynili swoją chlubą. Te czasy to nasza rzeczywistość. Ta sama, w której w imię tolerancji zamyka się usta głosicielom Ewangelii, a hołubi każdą mniejszość, byle tylko chciała walczyć z normalną obyczajowością i prawdą o chrześcijańskim rodowodzie Europy.

Bardo – doskonałe miejsce, w którym trzeba wołać o opamiętanie dla rządzących i respektowanie prawa do wyznawania swojej religii. Historia sanktuarium zaczęła się w XII w. od niewielkiej kapliczki z figurą Maryi z Dzieciątkiem. Gdy sława miejsca rozeszła się po całej krainie, napływ pielgrzymów wymusił budowę coraz to nowych obiektów. Był czas, kiedy Bardo cieszyło się większymi przywilejami odpustowymi niż Jasna Góra!

Obecna świątynia, konsekrowana na początku XVIII wieku, może pomieścić ok. 5 tys. ludzi. Barokowy kościół pw. Nawiedzenia NMP kryje w sobie skarb: przepiękną romańską figurę Madonny. Rzeźba wykonana jest z drewna lipowego i mierzy 433 cm. Siedząca na tronie Matka Boża przybrana jest w suknię i płaszcz, na głowie ma koronę o trójlistnych zębach, a w wyciągniętej prawej ręce trzyma królewskie



**Modlitwa podczas pielgrzymki dzieci pierwszokomunijnych**  
**NA DOLE: Romańska figura Strażniczki Wiary**

jabłko. Dzieciatko natomiast lewą rączką podtrzymuje opartą na kolanach Księżę, a prawą podnosi w geście błogosławieństwa. Zadumaną i z dobrocią uśmiechającą się Matkę Bożą Bardzką niekiedy nazywa się Madonną Uśmiechniętą. Sanktuarium zapewnia także inne atrakcje: ruchomą szopkę czynną przez cały rok, drogę krzyżową prowadzącą do Górskiej Kaplicy, w której można zobaczyć ślad odbitej stopy Maryi, a także kaplice różańcowe. Dla miłośników talentu M. Willamanna nie bez znaczenia będzie fakt, że w ołtarzu głównym kościoła umieszczony jest obraz jego autorstwa. Natomiast melomanów ucieszy, że bardzkie organy to jeden z najokazalszych instrumentów schyłkowego baroku na Dolnym Śląsku. Wykonany w 1759 r. przez mistrza F. Eberharda instrument obecnie jest poddawany renowacji. Organ posiadają 990 piszczałek drewnianych oraz 1998 metalowych.

Nie dziwi zatem, że od tylu stuleci pielgrzymi znajdują w Bardzie to, za czym tęsknią: obecność Boga, który przez Maryję zaprasza człowieka do zażyłej relacji ze sobą. Odwiedziny Barda to naprawdę doskonała szansa na umocnienie swojej wiary.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Zdaniem proboszcza



– Odkąd zostałem kustoszem w Bardzie, poruszają mnie słowa z Ewangelii według

św. Mateusza, w których Pan Jezus pyta, czy zastanie wiarę, gdy przyjdzie po raz drugi na ziemię. Widząc, co się dzieje w naszym świecie, z jakim sprzeciwem spotyka się przesłanie Dobrej Nowiny, nie mam wątpliwości, że nasze sanktuarium jest ważnym miejscem, w którym Maryja bierze w obronę swoje dzieci. Tutaj nabiera się siły do wierności Jezusowi i odzyskuje pewność, że posłuszeństwo Maryjnemu wezwaniu: „Zróbcie wszystko, o co poprosi was mój Syn” daje szczęście. Każdy, kto pragnie umocnienia swej wiary, może czuć się szczególnie zaproszonym do Maryi czczonej u nas jako Strażniczka Wiary.

**O. Mirosław Grabowicz**

## Dom Pielgrzyma

- 55 miejsc noclegowych,
- pokoje 2-, 3-, 4- i 5-osobowe,
- mały parking na placu klasztornym,
- kontakt: tel.(074) 817 14 21, fax (074) 817 10 20

## Fakty i daty

- XV w. – według przekazów, ma miejsce objawienie Maryi płaczącej nad niedolą, jaka czekała ludzi podczas nadciągającej wojny. Jako znak prawdziwości objawienia, a zarazem jako pamiątkę po sobie pozostawiła Ona na skale objawienia ślady swoich stóp i rąk.
- Przełom XVII i XVIII w. – złoty okres rozwoju sanktuarium, które odwiedzało od 120 do 150 tys. ludzi rocznie.
- Koniec XIX w. – po zastojach spowodowanym przez wojny śląskie i kampanie napoleońskie wzrasta liczba pielgrzymek, do czego przyczyniła się m.in. budowa kolei żelaznej w latach 1871-1875, łączącej Wrocław z Międzyzylesiem.
- 1833–1839 – powstają kaplice Drogi Krzyżowej
- 1893 r. – obudowano „Studzienkę Maryi”, która usytuowana jest w połowie Drogi Krzyżowej. Od 300 lat woda z tego źródła jest uznawana za leczniczą, szczególnie przy chorobie oczu i bólu głowy.
- 1900 r. – redemptoryści przejmują pieczęć nad sanktuarium. Ożywa ruch pielgrzymkowy. Rusza budowa kaplic różańcowych.
- 1970 r. – dla upamiętnienia 700-lecia pielgrzymowania do Barda w sanktuarium została zbudowana szopka.

ZDJEŃCA: KS. ROMAN TOMASZCZUK

